

# GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 11

Dnia 14 marca 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

## Czy Słowacki mówił prawdę?

Sami daliśmy im nazwę Mistrzów Narodu. Co więcej, przyznajemy im rolę Wieszców, co równoznaczne jest z rolą Proroków. „Powiedzmy słusznie, — pisze Fortanat Strowski, — że oni (nasi poeci z przed 100 laty n. p.) wyolbrzymili do posłannictwa Izajasza i Ezechiela”<sup>1)</sup>. Taka kwalifikacja autorów Mesjanizmu polskiego wobec ustosunkowania się względem nich Narodu jest co najmniej ironją. Bo są to mistrze bez uczniów, wychowawcy bez wpływu na wychowanie, — prorocy, których przepowiednie uważane są za mrzonki szkodliwe dla rozwoju życia narodowego i pracy państwowej. Nikt u nas nie zadaje sobie trudu dla przeświecenia historii Polski prawdami, które głosili nasi Prorocy. Nikt nie zbadał znaczenia tych prawd w stosunku do szkoły życia prywatnego i publicznego. Brak nam sprawiedliwego sądu, który należycie ocenia plody wielkiego ducha. Brak pietyzmu, który usiłuje nie uronić żadnego z tych skarbów nieocenionych i wzbogaca nimi życie, bo czerpie z nich energję do realizowania dziejowego posłannictwa. Musimy przyznać, że w Polsce są czynniki, którym zależy na tem, żeby w sercach Narodu zagłuszyć nieśmiertelny głos z za grobu proroczych Duchów, otwierających przed nami perspektywę ku wielkiej przyszłości.

A kim były te duchy?

Kwiatem Narodu, najlepszymi synami Polski, którym nie pozwolono płakać na ziemi cmentarnej, gdzie złożono do grobu ich matkę — Ojczyznę. Wygnańcy z rozdartem sercem, tułacze przechodzący, że użyjemy języka Mickiewicza — z cier-

pienia w cierpienie, jednoczyli się oni z Tym, który żyjąc na ziemi był „Mężem boleści”. Od Niego wzięli namaszczenie na widzących. Męczeństwo ich ducha było warunkiem takiego namaszczenia. Z ich bólu przyszło nam światło, zwiastujące posłannictwo Polski. Wskazali nam błędy historyczne, ostrzegli przed powtórzeniem tych błędów. Jak nie czerwona wije się w ich dziełach ostrzeżenie przed „Kościołem Urzędowym”: przed służeniem Rzymowi, który grozi nam zgubą...

Czy twierdzenie to nie trąci herezją? Czy opiera się na historii?

Mamy przed sobą „Historję Kościoła Ruskiego”, napisaną w języku włoskim. Autorem książki jest kapłan rz. katolicki, ks. Fr. Gusty. Na stronie 109 i następnych znajdujemy opis ostatnich aktów tragedji upadku Polski wtedy właśnie, gdy kościół rz. katolicki, a raczej jego duchowieństwo ze swą głową zapanowało wszechwładnie w Polsce.

Wiadomo każdemu, kto zna historję Polski, że za Jana Kazimierza traktat w Oliwie 1666 r. zapewnił wyznaniom nierzymskim w Polsce wolność czci publicznej czyli odprawiania publicznych nabożeństw, a nawet zagwarantował wyznawcom kościołów niezależnych zajmowanie urzędów w Rzeczypospolitej. „Przećiwko temu artykułowi — pisze ks. Gusty — jako uwłaczającemu panującej w Polsce religji katolickiej, opierano się na sejmach generalnych. Z tego powodu dyssydenci byli przez wiele lat nietylko wyłączani od wszelkich urzędów, ale nawet nie mogli publicznie odprawiać czci religijnej czyli nabożeństw.

Jest to jeden z faktów rzekomej tolerancji religijnej w dawnej Polsce.

1) Pref. do „Les Slaves“ p. VI.

Obywatele polscy, należący do kościoła wschodniego, doznawali wskutek tego ogromnego ucisku pod względem religijnym na przestrzeni więcej niż jednego stulecia. Inne wyznania również przeżywały tragedję sumienia. Rozwiązania tego stanu szukano na drodze legalnej. Wnoszono skargi na sejm konwokacyjny i elekcyjny w 1764 r. Ale tych podań nie uwzględniono. Przywileje i wolność w Polsce mieli tylko poddani obcych władców — papieży, z których Klemens XIV w pięć lat potem pisał do Marji Teresy, że „rozbiór Polski byłby wskazany dla sprawy religji“. Wierni zaś tro-

nowi polskiemu obywateli za swe przekonania religijne z powodu nieuznawania papieży nie mieli w Polsce prawa na odprawianie publicznych nabożeństw. Zamknięto im świątynie, nie uznawano ich duchowieństwa. Taki stan anormalny zwrócił na siebie uwagę władców ościennych: Fryderyka II i Katarzyny II. Ta ostatnia wysłała korpus wojsk rosyjskich aż pod mury Warszawy, chcąc zmusić Polskę do tolerancji religijnej względem dyssydentów.

C. d. n.

## Hasło na które wszyscy się godzą

Pułkownik Koc rzucił hasło zjednoczenia narodu, więcej — zjednoczenia wszystkich grup narodowych, wchodzących w skład Państwa, ażeby wspólnie utworzyły jednolity front, któryby mógł się przeciwstawić spiżowej jedności ościennych państw.

Konieczność takiego zjednoczenia musi zrozumieć każdy Polak. Dzisiaj to już nie sentyment dyktuje nam tę konieczność, ale żelazna i nieubłagana logika rzeczywistości, prawo życia, instynkt samozachowawczy, dobrze zrozumiany interes. Wymaga tego „Siła obronna Państwa“. Dziś już siła i dominująca rola jakiegokolwiek partji — jest słabością Państwa, dziś na luksus partyjnictwa nie możemy sobie pozwolić.

Rozumiemy i my tę konieczność; rozumieliśmy i dawniej, i zawsze byliśmy tam, gdzie niezłomna wola wielkiego Wodza usłowała tę jedność skojarzyć.

Ale czy wszyscy potrafią to zrozumieć. Czy potrafią wyrzec się swoich najistotniejszych potrzeb i złożyć wszystko w ofierze Ojczyźnie?

A jeżeli będą do tego przymuszeni, to czy taka sztucznie wytworzona jedność nie zawiedzie w najkrytyczniejszej chwili?

Wszyscy wiemy, że armja, żeby była niezwy- cieżona, musi mieć oparcie moralne w społeczeństwie. Jeden duch musi ożywiać armję i naród nie tylko w czasie wojny, ale i w czasie przygotowywania obrony. Aby społeczeństwo mogło być tem oparciem i ostoją armji — musi być jednolite, nie skłócone, ani rozgoryczone. A to się nie da osiągnąć sztucznymi środkami, ani przymusem.

Ta jednolitość narodu, stwarzająca prawdziwą potęgę i siłę wewnętrzną państwa i moony autorytet rządu, może się wytworzyć jedynie przy bezwzględnie sprawiedliwym traktowaniu wszystkich obywateli i ich spraw, oraz na tępieniu wszelkich objawów nienawiści narodowych, wyznaniowych i partyjnych.

Uprzywilejowane warstwy będą wymagać dla siebie coraz więcej przywilejów, ograniczających władzę Rządu i urągających samemu pojęciu „jedności narodowej“, a pokrzywdzeni obywatele będą również czuli się wyodrębnieni z tej jedności i niejako zwolnieni od obowiązku oddania dobrowolnie wszystkiego w ofierze Ojczyźnie, która jednych otacza szczególną opieką, a innych zaledwie toleruje.

## Pisarz katolicki potępia rolę kleru hiszpańskiego

Belgijski dziennik „Peuple“ zamieszcza bardzo interesujący wywiad z Jose Bergaminem, pisarzem katolickim, jednym z wodzów duchowych myśli katolickiej w Hiszpanji. Bergamin od początku wojny domowej broni odważnie Rządu i zwalcza powstańców katolickich.

Na początku rozmowy Bergamin oświadczył, że jest republikaninem, antyfaszystą, a zarazem wierzącym katolikiem, uznającym wszystkie dogmaty wiary katolickiej, a więc także dogmat nieomylności papieża.

Na zapytanie, jak on może pogodzić wiarę w nieomylność papieża ze swą postawą antyfaszystowską, skoro papież uroczyście potępił tych, co przeciwstawiają się generałowi Franco, Bergamin odrzekł:

Uznaję nieomylność papieża. Ale ta nieomylność dotyczy jedynie rzeczy duchowych. W rzeczach doczesnych papież może się mylić. Pogląd ten zresztą podzielają autorytety Kościoła. Że papież myli się w rzeczach doczesnych, potwierdzają błędy historyczne papieża. Papież wspierający pie-

nieżnie gen. Franco, popełnia większą zbrodnię niż Borgia...

Na zapytanie, czy jest marksistą, odpowiedział Bergamin, co następuje:

„Nie. Nie podzielam doktryny marksistowskiej, ale uważam ją za doktrynę poważną, z której ludzkość wiele może skorzystać. Nie sprzeciwia się ona zresztą ani religji, ani katolicyzmowi. Pod tym względem wszyscy przywódcy marksistów hiszpańskich, złożyli mi formalne oświadczenie, które uważam za zupełnie szczere“.

Z kolei Bergamin skreślił dzieje kościoła w Hiszpanji i różne fazy jego rozwoju. Upadek kościoła, a właściwie rozkład zupełny, zaczął się w 19-tym wieku, kiedy kler zatracił stopniowo wszelką łączność z ludem i stawał się skostniałą kastą biurokratyczną, pamiętającą jedynie o swych przywilejach i dobrach materialnych. Kler poszedł na usługi kapitalistów i arystokracji, która coraz częściej budowała w swych pałacach kaplice prywatne, by nie chodzić do kościoła i nie stykać się z ludem.

Po upadku monarchji, kler zajął wrogą postawę wobec republiki i postanowił zwalczać ją wszelkimi środkami. Sprzymierzył się on z reakcyjną organizacją C. E. D. A. (partja Gil Roblesa), bojową formacją faszystowską i wraz z nią podjął systematyczną akcję przeciw Republice i jej Rządowi, nie gardząc żadną bronią.

Wtedy to masy, do głębi dotknięte tą akcją, po raz pierwszy poczęły się mścić i palić kościoły i klasztory.

„Pamiętam,—ciągnął dalej Bergamin,—kiedy w owym czasie miałem rozmowę z ministrem sprawiedliwości de los Rios i on zapytał mnie, co sądzę o paleniu klasztorów i kościołów; odparłem: jako republikanin, boleję nad tem, że palą kościoły, jako katolik, nie żałuję tego bynajmniej.“

Gdy zbliżały się lutowe wybory, kler prowadził agitację, urągającą elementarnym uczuciom religijnym. Biskup Barcelony codziennie miewał kazania, w których nawoływał do głosowania na kandydatów faszystowskich i w całej jego djecezji działo się to samo. We wszystkich kościołach wystawiano Przenajświętszy Sakrament i kazano modlić się o zwycięstwo faszystów.

Po zwycięstwie Frontu Ludowego rozpoczął się okres teroru i prowokacji. Dokonano zamachu na Azanę, Prieto, zabito wielu działaczy i funkcjonarjuszów Frontu Ludowego. Gdy z zemsty za te zbrodnie zabito przywódcę monarchistów Calvo Sotelo, wybuchł rokosz faszystów.

A oto znamienne oświadczenie Bergamina o roli kleru w obecnym powstaniu:

„Z wybuchem rokoszu powstała „Junta“ dla obrony skarbów sztuki, w której współpracowałem Pierwszym klasztorem, który zwiedziłem, był klasztor San Pascual, Paseo de Recoletos w Madrycie. Byłem zdumiony, spotkawszy jedynie 2-ch czy 3-ch mnichów, którzy na pytanie moje oświadczyli: „Było nas tu ze trzydziestu. Przed trzema miesiącami przyszedł m. in. rozkaz, by udać się do Portugalji. Pozostało nas tylko trzech do pilnowa-

## Z chlebem do głodnych

Zemdlałam kiedyś na ulicy, — rzecz prosta — z głodu. Takie zdarzenia były wtenczas w Kijowie na porządku dziennym. Działo się to na początku roku 1920-go, za czasów bolszewickich. Zima była niestychanie ostra, dowóz produktów był utrudniony — głodowaliśmy...

Na moją praktykę lekarską chodziłam z koszykiem ręcznym od pacjenta do pacjenta. Lekarzom płacono nie pieniędzmi, za które i tak było trudno coś kupić, tylko ziemniakami, grochem, kaszą jaglaną, czem kto miał... Czasem dostawało się parę jaj, kawałek mięsa lub słoniny, — to już było bardzo wysokie honorarium. Nieraz się zdarzało, że po całodziennym wędrowce od chorego do chorego nie dostawało się nic, bo w mieście nie było produktów... To samo słyszało się w każdym domu:

— Pani doktor wybacz, — jutro, pojutrze odeśle się pani, co się należy...

A „pani doktor“ wracała z pustym koszykiem do głodnej rodziny, czekającej cierpliwie wieczora, w nadziei posiłku.

— Pani doktor poczeka... jutro... pojutrze... — słyszałam wszędzie tego pamiętnego dnia, w którym zdarzył się ów wypadek.

Zemdlałam na ulicy, wracając do domu, — i leżałam nieprzytomna na śniegu, aż mnie zabrali jacyś przypadkowi przechodnie, wnieśli do najbliższej klatki schodowej i jakoś tam cucili.

Gdym się ocknęła, pierwszą moją troską było, czy nie ma tu nikogo ze znajomych? Wiem, że się każdy domyślał przyczyny zemdlenia, jednak wstydziłam się spojrzeń pełnych litości... bałam się, że ofiarują mi lub przysłażą dar z dobrego serca — jałmużnę...

Ale wokół były same nieznanome twarze, obce oczy patrzyły na mnie z politowaniem, ze zgrozą, z buntem w ponurych spojrzeniach...

Wróciłam do domu o zmierzchu. Dwie pary oczu spojrzały na mnie boleśnie zatroskane — oczy dziecka dwunastoletniego i starej kobiety... Dwie pary oczu ujrzały pusty koszyk... zmartwiałe spojrzenia utkwiono w mej twarzy...

— Trudno... kładźmy się spać! Jutro obiecano mi napewno...

— Mamo, — czy zrana?

— Nie wiem, synku... postaram się zranal...

I zasnęli... zasnęli oboje, dziecko i stara kobieta... I oboje jęczeli we śnie... żałośnie... boleśnie...

Późną już nocą, ktoś niespodzianie zapukał cichutko

nia klasztoru. Powiedziano nam: „gdy nadejdzie odpowiednia chwila, przyjmiecie naszych dobrych przyjaciół, wyznaczonych do waszej obrony.“

Tymi dobrymi przyjaciółmi były wojska faszystowskie, które, uzbrojone w karabiny maszynowe, zajęły nasz klasztor.

W klasztorze Escalas Reales — stwierdziłem te same fakty. W klasztorze dominikanów widziałem karabiny maszynowe w oknach.

Katedrę madrycką podpalono potem, jak jeden z milicjantów został zabity kulą z jednej z wież, gdzie również znajdowały się karabiny maszynowe“.

Bergamin zakończył swój wywiad jak następuje: „Jestem człowiekiem bezwzględnie wierzącym. Wierzę w przeznaczenie. Wierzę, że Bóg zbawi

lud. Jestem przekonany, że po zwycięstwie sił antyfaszystowskich, nie będzie żadnych prześladowań religijnych. Ujawnia się silna wola zniszczenia kościoła politycznego i pracy tej udzielię wszystkiego mego poparcia. Prawdziwa religja chrześcijańska zwycięży tutaj. W Hiszpanji będziemy świadkami tego odrodzenia religijnego. Wszystkie upiory kościelne, które tak długo gnębiły lud, zczezną. Pozostawią one miejsce puste, które wśród ludu zajmie Chrystus, kult poezji, sztuki, badanie nowych warunków, z których korzystać będą masy ludowe Hiszpanji“.

Oto głos prawdziwego chrześcijanina i uczciwego katolika hiszpańskiego.

(Am. E)

## Z Polski i ze świata

Sejm ukończył obradowanie nad budżetem Państwa. Uchwalona ustawa skarbowa upoważnia Rząd do wydatków w kwocie 2 miliardów 316 milionów 658 tysięcy 479 złotych.

Uchwalono też m. in., że właściciele gospodarstw rolnych, powstałych z parcelacji po wejściu w życie przepisów uchwalonej ustawy, nie będą mogli bez zezwolenia władz ani sprzedać swych gospodarstw, ani podzielić pomiędzy dzieci, ani też obciążyć pożyczką. Żeby ten przepis był jednak w praktyce wykonany, Rząd będzie musiał zapew-

nić parcelantom pożyczki na spłaty rodzinne. Uchwalona ustawa jest pierwszym krokiem w kierunku ograniczenia rozdrabniania gospodarstw rolnych.

Deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON) wywołała duże ożywienie w całym kraju co dobrze świadczy o naszym społeczeństwie. Jest ona nadal tematem powszechnych rozmów i licznych artykułów w pismach krajowych i zagra-

do drzwi... Scisnęło się serce... Czekiści!... Rewizja!... może areszt... śmierć... Bo któżby inny pukał w nocy? Wszak po godzinie ósmej wieczór aż do szóstej rano — nie wolno było wychodzić na ulicę pod groźbą rozstrzelania na miejscu. Tylko czekiąci i patrole bolszewickie krążyły po ciemnych i pustych ulicach...

Miałam troszkę oliwy na spodeczku, a w niej ze szmatki zrobiony knocik. Przy jego słabem światelku, zdołałam otworzyć drzwi, — i wpuściłam do sieni dziwnego gościa... Była to wysoka kobieta w średnim wieku, o wybitnie żydowskich rysach, wprawdzie w chustce na głowie, ale w bardzo porządnym płaszczu, który z przodu od góry do dołu był uwalany w brudnym śniegu i błocie... Cały przód i rękawy. Kobieta z trudem trzymała się na nogach, — w oczach świeciło przerażenie... Wprowadziłam ją do pokoju. Usiadła ciężko na najbliższym krześle i odetchnęła głęboko...

— Och dzięki Bogu, że znalazłam panią, — wyszeptała zadyszana, zaleknionym głosem.

Przyglądam się jej bacznie — nieznajoma...

Drżącymi rękoma strzepuje śnieg z płaszcza, wyciąga z za poły pakunek i podaje mi go...

— Oto przyniosłam dla pani chleba i słoniny... Jedzcie sobie zdrowo!

Och, nigdy nie zapomnę, jak na dźwięk tych słów, uniosły się z poduszek dwie głowy — dotąd cicho do nich przywarte w zrozumiałym przestachu, jak błyszczały radością dwie pary głodnych oczu — dziecka i starej, znękaney kobiety, jak nie mogły oderwać od pakunku niecierpliwego spojrzenia!

A ja się nawet nie cieszyłam, choć nie mniej byłam głodna, — w przekonaniu, że to wszystko mi się śni pod wpływem głodnych myśli... W dobre wróżki nikt nie wierzył za bolszewickich czasów!

Spytałam jednak: — Skąd pani?... w jaki sposób?...

Och! widziałam ja dzisiaj, jak pani zemdląta na Proreznój... Ludzie tam panią poznali, mówili że to doktorka... Och, Boże. mój Boże!... Mnie tak żał było!... Przyszłam za panią zdaleka, wysłedziłam, gdzie pani mieszka... Przyszłam do domu, myśląc, że coś tam znajdę do zjedzenia, aby pani przynieść. Przypuszczałam, że mąż coś zarobił, lub że dzieci coś pozamieniały... A tu nic... Mają trochę kaszy i grochu, ale to trzeba ugotować, a nie było nawet czasu... Wzięłam więc jedną poduszkę i jeszcze gorset jedwabny — i pobiegłam szukać słoniny... My tego nie jemy, więc niebardzo wiedziałam, gdzie szukać, a pora już była późna. Przychodzę do domu z chlebem i słoniną, — dzięki Bogu, sporo tego dali —

nicznych. Zgłoszenia o przyjęcie do nowego obozu politycznego nie ustawają.

Zarząd Związku Izb i Organizacji Rolniczych wybrał ostatnio na prezesa tego Związku posła Piotra Soboczyka, chłopca z Kieleckiego. Na czele Izby Rolniczej stanął poraz pierwszy chłop, dotąd rej wodzili panowie dziedzice.

Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z ministrem Rolnictwa zarządził na terenie całego Państwa powszechny przegląd koni, który ma być ukończony przed rozpoczęciem żniw.

Jesteśmy świadkami znacznego wzrostu cen. Idą w górę towary przemysłowe, drożeją artykuły spożywcze. Stwarza to niebezpieczną sytuację dla Państwa. Oto w ostatnich tygodniach wzrosła znacznie liczba strajków. W samej Warszawie strajkuje około 10 tys. szewców chałupniczych. Drożyzna towarów staje się również klęską dla drobnych rolników.

**Austrja punktem zapalnym Europy.** Sprawy wewnętrzne i zagraniczne Austrji pogmatwały się i zaostrzyły b. silnie. Jak bardzo ruch narodowo-socjalistyczny (hitlerowski) zdołał zakorzenić się w tym

kraju, świadczą fakty, jakie miały miejsce podczas pobytu w Wiedniu niemieckiego ministra spraw zagranicznych Neuratha (czyt. Nojrata). Doszło mianowicie do masowych manifestacji hitlerowców austriackich, a nawet otwartych walk na ulicach z przeciwnikami przyłączenia Austrji do Niemiec. Tłumy wznosiły okrzyki na cześć kanclerza Niemiec („heil Hitler“ — niech żyje Hitler). Tylko dzięki masom policji i wojska zdołał rząd austriacki utrzymać porządek. Wiedeń robił wrażenie miasta zupełnie opanowanego przez hitlerowców. Podobno nawet policja i organizacje rządowe już są w znacznej mierze opanowane przez hitlerowców. Manifestacje te, przygotowane napewno z wiedzą rządu niemieckiego, miały na celu wywarcie nacisku na rząd austriacki, by podporządkował się rozkazom Berlina. W takich oto warunkach, to znaczy pod naciskiem ulicy, odbywały się narady niemieckiego ministra z rządem austriackim. Naradzano się nad sprawą przywrócenia monarchji w Austrji, czemu sprzeciwiała się stanowczo rząd niemiecki, gdyż w ten sposób przekreślono by raz na zawsze nadzieje na przyłączenie Austrji do Niemiec. Jak słychać, rząd niemiecki zaproponował Austrji zawarcie układu obronnego między Austrją, Niemcami, Włochami i Węgrami, co równałoby się utracie niezależności politycznej Austrji. Niemcy grożą wojną na wypadek ogłoszenia monarchji w Austrji.

Rozmowy nie dały wyników, oczekiwanych przez Niemcy. Wiadomo powszechnie, że Francja

a tu ósma godzina, — z domu już wychodzić nie wolno...

Trzeba czekać do jutra... A ja nie mogę i nie mogę. Położyliśmy się spać, — a ja tylko bezustannie myślę, czy też tam doktorka śpi, bo może z głodu usnąć nie może, a to jest straszna męka... A może ma małe dzieci, co jej tam z głodu płaczą... a może matkę-staruszkę!.. Powiedziałam dzieciom, że nie będę czekała rana, tylko w nocy zaniosę... Bo to nawet grzech jest, by tu leżał chleb napróżno, gdzie tam ludzie cierpią głód... I poszłam...

— Ale jakżeż panią puścili patroli? Przecież nie wolno!

— Oho... i jeszcze jak niewolno! To też doczekałam się późnej pory, bo to dzisiaj straszny mróz, więc patroli, jak dobrze wymarzną, to już rzadziej chodzą.

— A jednak naraziła się pani na straszliwe niebezpieczeństwo!

— Wiem... Tylko myślałam sobie, że jak z chlebem idę do głodnych, to już mnie Bóg zdrowo doprowadzi. Ale iść zwyczajnie bałam się, więc położyłam się na brzuchu i czołgałam popod domami i płotami, a jak gdzie dosłyszałam, że patrol idzie, — bo oni głośno chodzą i zdaleka ich słychać, — przytuliłam się do muru i nikt nie

widział, choć tu obok przechodzili... bo też ciemne teraz ulice, że ja sobie nawet wobrazić nie mogłam, że taka ciemność, tak całkiem czarna może być na świecie. Latarnie się nie palą, w oknach ani światelka. — Tak się przedostałam, czołgając się na brzuchu jak jak jaszczurka... Ale też bez przyzwyczajenia, — to dość trudno było... Ale Bóg miłosierny, doprowadził do celu! Jedzcie sobie zdrowo!

Tak mi to opowiedziała w prostych słowach, i jeszcze się zdobyła na uśmiech zadowolenia, patrząc na to, jak mój mały zajada chciwie chleb ze słoniną, i jak mu błyszczą radośnie, — przy nikłym światelku knocika w oliwie, — czarne, wesołe oczęta na wychudłej twarzy... — Synek? — spytała serdecznie, dotknęła ręką pieszczotliwie jasnych włosów i — zaczęła się żegnać...

Chciałam ją zatrzymać do rana u siebie, żeby się powtórnie nie narażała na groźne niebezpieczeństwo spotkania się z patrolami i na mękę czołgania się na brzuchu po brudnym śniegu i zlodowaciałej ziemi... Ale nie dała się namówić... Żal jej było swojej rodziny... męża... i dzieci...

— Bo tak płakali, jak wychodziłam, tak żegnali się jak na śmierć... tak się o mnie bardzo bali... Teraz pewnie

i Anglja popierają pretensje Habsburgów do tronu w Austrii, przychylają się również w tym duchu Rumunja i Czechosłowacja. Włochy, które zawsze wysuwały konieczność przywrócenia monarchji w Austrii, oświadczyły ostatnio, że nie mają nic wspólnego ze sprawą Habsburgów. Podobno Mussolini postąpił tak, by utrzymać za wszelką cenę przyjaźń z Hitlerem, by mieć oparcie przeciw polityce angielskiej na Morzu Śródziemnym.

Hitler pożyczka. Rząd niemiecki zaciągnął pożyczkę wewnętrzną w wysokości przeszło 1 miljarda złotych, oczywiście na dalsze zbrojenie. Zapewne ma to być odpowiedzią na pożyczkę zbrojeniową angielską. W Niemczech jest to już czwarta taka pożyczka od 1935 r.

**Zamach bombowy w Addis-Abebie.** Przed Włochami piętrzą się dookoła trudności. W Abisynji nie ma spokoju. Niedawno rzucono bombę na rządę

Abisynji marszałka włoskiego Grazianiego, gen. Liotta i zwierzchnika duchowieństwa abisyńskiego Cyryla podczas uroczystości kościelnych. Stan zdrowia wszystkich trzech dostojników jest ciężki. Generałowi Liotta odjęto nogę. W odpowiedzi na zamach wojska włoskie dokonały prawdziwej rzezi na ludności Addis-Abeby. Na 2000 osób obecnych podczas zajść tylko kilkuset wypuszczono, reszta legła pod kulami Włochów. Ogłoszono też stan wojenny w Addis Abebie.

W Abisynji trwają walki partyzanckie w dalszym ciągu. Zmusza to Włochów do utrzymywania tam wojska, co niemało kosztuje. Do większych walk doszło ostatnio w południowo zachodniej części Addis Abeby. Depesze donoszą o ujęciu i rozstrzelaniu przez Włochów wybitnego dowódcy abisyńskiego rasa Desta. Abisyńczyków mają popierać Anglicy.

Ciekawe, że rząd angielski zaprosił negusa na uroczystości koronacyjne króla angielskiego, co wywołało oburzenie Włochów.

## Migawki

Żona Trockiego zwróciła się w tych dniach z wezwaniem do sumienia kobiet całego świata o ratowanie jej syna Sergiusza, aresztowanego w Sowietach. Rozumiemy rozpacz matki, której synowi grozi lada dzień śmierć i jeśli to jest w czyjej mocy — powinno się go ratować. Ale podziwiamy również sprawiedliwość Boską, która dała

p. Trockiej przeżywać obecnie to, co przeżywały w Rosji setki tysięcy matek w tym czasie, kiedy jej mąż należał do grona władców tego kraju. Nie słyszeliśmy nic o tem, aby p. Trockaja swem wstawiennictwem u męża uszczęśliwiła wtedy którąkolwiek z tych zrozpaczonych matek, wracając jej syna, skazanego już na śmierć. Obecne cierpie-

też nie śpią, tylko siedzą i czekają... może i płaczą... bo cóż...? Matka to zawsze matka!.. A tu tak: Bóg — Bogiem, ale bolszewik — bolszewikiem: nie słuchasz rozkazów — kulą w łeb!... To się i boją!.. Muszę iść prędko,, żeby się już uspokoił... Mąż „tałas“ wkładał, kiedy wychodziłam, miał się cały czas modlić... Zostańcie z Bogiem!

I poszła—w groźne mroki czarnej ulicy na łaskę i niełaskę losu. Punktualnie o szóstej rano wyszłam z domu poszukać śladów — przekonać się, czy nieznajoma Żydówka żywa wróciła do domu, czy też jej serce litościwe bić przestało, ugodzone kulą bolszewicką — za to, że głodnym ludziom chleb zaniosta... o zakazanej porze.. Nie wiedziałam, jak się nazywa, gdzie mieszka... Ale wyraźny ślad na śniegu, wytarty czołgającym się ciałem ludzkim, bez trudu doprowadził mnie do jej domu... Nie było to daleko, — ale zawsze kilka ulic, kilka zakrętów, kilka przejść przez jezdnię... w paru miejscach krzyżowały się z tym śladem, — jak po olbrzymim jakimś wężu

— ślady licznych butów żołnierskich... przechodziły tępatrole...

Przy jednej z bram tragiczny szlak się kończył,—były ślady trzewików damskich, śnać stanęła na nogi... — na kratkach furtki znać ślady palców — musiała się tych krat uchwycić, by się dzwignąć z ziemi. Ktoś pewnie czekał za bramą i szybko otworzył...

Weszłam na podwórze — za furtką śnieg, bardzo wydeptany, potem ślady dwu par obuwia—kobiece, te same, co przed bramą i męskie,—prowadzą w głąb podwórka... Ale klatka schodowa cała zaśnieżona, zdeptana, — a kamienica duża... Nazwiska nie wiedziałam, — zapytać ludzi nie śmiałam...

Nigdy już jej więcej nie spotkałam, choć nieraz krążyłam koło tego domu... Jedno wiem napewno, — wróciła wtenczas żywa.

nie dane jest jej na to, aby chociaż w części wyplaciła się za dawną swoją objętność wobec morza łez wylanych przez nieszezęśliwe matki.

Prasa sowiecka podaje, że w Moskwie otwarto kilka instytutów piękności, gdzie upośledzone przez naturę panie bolszewickie będą mogły się pozbywać swej brzydoty.

Istniejące w Moskwie kilkadziesiąt sklepów jubilerskich nie mogą obsłużyć swej klienteli.

Przed kilkunastu laty za tego rodzaju zachcianki można było zapłacić życiem w surowym „reżymie” komunistycznym.

Przekształcenie Sowietów na państwo typowo mieszczańskie idzie szybkim krokiem.

Z przemówień poselskich w Sejmie dowiedzieliśmy się, że budowa jednego kilometra rurociągu wodociągowego kosztuje w Grudziądzu 25 tysięcy złotych, w Poznaniu 54 tys., w Łucku 86 tys. zł.

Tak!... zaprowadzić w Polsce gospodarkę oszczędną i sumienną, a będzie to kraina mlekiem i miodem płynąca!

Ksiądz dr. Śmigielski z Wilna w kazaniu, wygłoszonym przez radio w niedzielę 21 lutego, powiedział, że tu na ziemi cierpienie nigdy nie ustanie.

Niedobrze jest, proszę księdza, odbierać słuchaczom wiarę w to, o czym mówią prorocy jak np. Izajasz:

„I śmierć zagładzi na wieki i odejmie Pan Bóg łzę z każdego oblicza” (Izaj. 25).

A także św. Jan w Apokalipsie:

„Widziałem święte miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga. I słyszałem głos wielki z stolicy mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi i oni będą ludem Jego, i Sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich, i śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie!” (Ob. 21,23).

## Z życia marjawickiego

Otrzymałem list od człowieka głęboko religijnego, należącego do Kościoła Katolickiego, którego poznaliśmy przed dwoma miesiącami. List jest tak charakterystyczny, że podajemy go naszym czytelnikom, aby poznali jakie myśli i jakie pragnienia nurtują w duszach tych katolików, którzy gorąco pragną odrodzenia swego Kościoła.

„Czcigodni Ojcowie!

Ja i koledzy moi, ci sami, którzy w r. b. mieliśmy razem sposobność stwierdzić, że są na świecie i w Polsce ludzie, którzy głębiej, zdrowiej i prościej i bardziej bezpośrednio problem stosunku

To Królestwo Boże przyjdzie tu na ziemię. proszę księdza, — bez wątpienia, bo ksiądz też śpiewa głośno ludziom: „Przyjdź Królestwo Twoje”.

Prorokowali o tem i wieszczę nasi, że Polska pierwsza stanie się tem Królestwem Bożem, gdy się wydobędzie z niewoli duchowej. A wtedy się skończy cierpienie.

Katolicka Agencja Prasowa żali się, że „w ostatnich czasach powstało w Polsce szereg nowych pism lewicowych, hołdujących skrajnemu radykalizmowi, a właściwie poza frazeologią społeczną nie niewnoszących do naszego życia. Pisma te natomiast odznaczają się niebywałą agresywnością specjalnie w stosunku do Kościoła i duchowieństwa katolickiego. Nie tyka się wcale mozaizmu, prawosławia, protestantyzmu, które też posiadają swój „klerykalizm”, codzien natomiast ze szpałt czy to „Gazety Wieczornej”, organu Związku Naucz. Polskiego, czy to ze strony socjalistycznego „Dziennika Popularnego” spada na katolicyzm cała chmura zatrutych strzał, bo zarzutów, nieopartych na żadnych dowodach, najczęściej bez podania nazwisk, miejscowości — „gdzieś, ktoś, komuś coś zrobił lub powiedział” — zarzutów, których źródłem jest jakaś plotka, złośliwość, porachunki osobiste czy polityczne”.

Zaczynają ludzie coraz więcej nabierać odwagi. Możecie sobie wyobrazić, ojcowie z KAPu, co to będzie, gdy wszyscy w Polsce przestaną się obawiać i zaczną wyciągać na światło dzienne sprawy, nic wspólnego z katolicyzmem i powołaniem kapłańskim nie mające.

To nie jest walka z religją, ani z Kościołem Katolickim, ale ze szkodnictwem duchowieństwa. Poprawcie się szczerze i bądźcie prawdziwymi uczniami Chrystusowymi, a naród polski potrafi okazać wam swoją wdzięczność.

duszy ludzkiej do Boga ująć się starają i usiłują, — zamierzaliśmy w dniu wczorajszym, w niedzielę, udać się do Płocka, by ponowić i kontynuować niezmiernie interesujące rozmowy nasze. Łaskawa sposobność sprawiła, że w wagonie mogłem zamienić w przyjacielskim wzajemnem usposobieniu kilka myśli z przejeżdżającym ks. biskupem Próchniewskim. Zapowiedziałem wtedy nasz zamiar wyjazdu do Płocka. Niestety, rodzaj pracy naszej był powodem, że musieliśmy się niepodzielnie jej oddać. Kiedy zrealizować się będzie mogło zatem to pragnienie nasze, nie wiemy.

Dlatego piszę tych „słów kilka“ w swym i młodych kolegów moich imieniu. Ponieważ nie wlemy, kiedy dozwolonem nam będzie przyjechać do Płocka, pragniemy przesłać jednocześnie Czcigodnym Ojcom już teraz naszą najserdeczniejsze życzenia święte, życzenia szczerze pełnej pomyślności w Ich zbożnej Pracy dla dobra bliźnich rodaków naszych w Ojczyźnie ukochanej, a przez Nią dla Ludzkości całej!

Oby Bóg Wszechmocny, Przedwieczny a Mądry w swych wyrokach, Dobry i Sprawiedliwy w swych sądach, dozwolił Polsce spełnić jej dziejowe posłannictwo:

Realizację Nauki Chrystusowej na ziemi! A przez to: Zapanowanie Królestwa Bożego!!!

Chwała Jego, Tego Najlepszego wszystkim Ojca, będzie wtedy pełna i doskonała! szczęśliwość zapanuje wszechstronnie i absolutnie!

Marzenie to pragnącego serca, tak szlachetne, ale tak... „nierealne“ — spełnić jest mocen Bóg Czegóż do tego potrzeba? I czego On od nas, ludzi oczekuje?

Wysiłku i mocnej woli przedewszystkiem!

Zjednoczenia serc i umysłów.

Zdecydowanego zbiorowego czynu!

O Duchu Święty Boże! O Dawco wszelkiego natchnienia! Twórcu wszelkiej twórczości! Źródło wszelkich sił duchowych człowieka! Bądź krynicą naszą natchnienia twórczego i źródłem energii i wytrwałości oraz silnej woli i... charakterów! — Prawdziwej Miłości i Sprawiedliwości. Świadoma mocna wola. Czyste serca. Jasne myśli. Oto warunek zbiorowego, wielkiego, zbożnego czynu!

Czy stać nas na to? W dobie korupcji, deprawacji, zwyrodnienia? Spospolitowania najwznioślejszych uczuć i ideałów?! W dobie szalu, szalu użycia i rozwydrzonych namiętności i egoizmów? W dobie zatrucia umysłów i serc ludzkich? Czy specjalnie Polskę w Jej geopolitycznym położeniu stać, na wysiłek taki wśród ludów.

I czy to wogóle nie jest marzenie tylko? Pragnienie najszlachetniejsze oderwanych od życia serc, nierealne i nieziszczalne nigdy?

Królestwo Boże niechaj niepodzielnie każdy z nas, osobno i indywidualnie, ale gorąco, miłośnie i szczerze nosi przedewszystkiem w sercu swoim! A resztę: niechaj spełni Bóg!

Kochani Ojcowie! Nie przypadek to ślepy, lecz świadoma swych celów Wola Boża sprawiła, że zbliżyliśmy się do Was. My, zwykli ludzie, pracownicy szarego powszechnego obowiązku. Zbliżyliśmy się i... zaciekawieni odeszliśmy. Na razie tyle tylko! Tak dużo jest do omówienia jeszcze! A co najważniejsza to jest to, co ostatnio przy spotkaniu stę w przedziale wagonowym wypowiedziałem, jako główną myśl na dzisiaj do Ks. Bp. Próchniewskiego: „Nie pora jest na rozbijanie kościoła katolickiego w Polsce! Bo jakkolwiek nigdzie u Was nie znaleźliśmy tego zamiaru i tego dążenia w sposób dobitny, w działalności Waszej wogóle, to jednak logicznie i niejako programowo ono wypływa z całego ustosunkowania się nie tylko Was, Marja-witów, ale wogóle ludzi niezaczadzonych omamieniem nieomyślności papieskiej it.d. it.d. it.d.“

Autorytet ten wogóle dzisiaj uszanować jednak należy! To samo jest w sercach moich bliskich. Tak! Potwierdzenie tej myśli znaleźliśmy w parę dni później w doniosłej deklaracji ideowej płk. Koca.

Tak! Ojcowie! — Gdy się spojrzy na pełne kościoły katolickie w Polsce, to jakkolwiek jest w tem i energia i nawyk i tradycja i bezmyślność, i brak krytycyzmu (budzi się on coraz bardziej) i powierzchownie w wielu duszach może tylko poddawanie się i hołdowanie formom, — to jednak jest to fakt, który wiele mówi, i z którym realny polityk liczyć się musi!

A zatem Kochani Drodzy Ojcowie, trwajcie! Bądźcie tą oazą lepszej myśli. Rozszerzajcie wpływ zbożne wasze, zbożne głębokie, ożywcze!

Niechaj Was będzie narazie garstka tylko, ale doborowych ludzi. A Bóg da, że przyjdzie lepszy czas: ziszczeni!!! I jeszcze jedno b. ważne: czynicie Dzieło Wasze bez odrobiny nienawiści, jakiegokolwiek, w czemkolwiek i do kogokolwiek.

Bo człowiek jest człowiekiem tylko i mimo założenia najwznioślejszego oraz wysiłków w najszlachetniejszym kierunku, — jednak tak łatwo zbożyć, a nawet zgrzeszyć jest skłonny! A Chrystus powiedział: „Choćby brat twój zgrzeszył przeciw tobie siedemkroć razy, nie idź na spoczynek nocny, póki mu z serca siedemkroć nie odpuścisz!“ (być może słowa te nie są ściśle, ale wszak nie o co innego chodzi, jak jedynie o sens nauki Mi-strza!), a tym jest wybaczenie! Przykazanie to jest wyraźne i jasne i nie podlegające dyskusji, ani kompromisom!

Kochani Bracia i Siostry w Chrystusie. Niechaj Wam Bóg błogosławi i dopomaga! Bądźcie czystego i szlachetnego serca. Wszyscy, wszyscy, wszyscy!

P. S. Kapłani katoliccy, jakoteż i wszyscy inni. powinni jeno:

1-0) Podnosić ku Bogu dusze.

i 2-0) Uszlachetniać serca ludzkie A polityk w kościele, zwłaszcza nadużywania ambony i konfesjonału strzec się jak ognia, jak zarazy! Wtedy tylko jedynie, ale i napewno: Kościół Chrystusowy zapanuje nad światem niepodzielnie!

Oczywiście, bo to jest warunek i przy prowadzeniu życia własnego, osobistego, bez zarzutu: na wysokości wskazań Chrystusowych, bo nie słowa a czyny są decydującym wzorem! Nic więcej czynić nie potrzeba!“

„Duch się w każdym poniewiera,  
Że czasami dech zapiera!

Tak, by gdzieś het gnało, gnało!

Tak, by się nam serce śmiało.

Do ogromnych wielkich rzeczy!

A tu pospolitość skrzeczy,

A tu pospolitość tłoczy,

Włazi w uszy, usta, oczy!...“

(St. Wyspiański — „Wesela“)

X.